

W wielu gromadach zakończono już spis rolny

WARSZAWA (PAP)

Zgodnie z uchwałą Prezydium Rządu 5 bm. rozpoczął się w całym kraju doroczny spis rolny, który trwać będzie do 10 czerwca br. Sprawa na organizację tej tak ważnej dla planowania gospodarczego akcji, pomoc aktywu społecznego, powszechnie podjęte współzawodnictwo przez pracowników aparatu spisowego, a przede wszystkim obywatelska postawa i pomoc przy spisie chłopów — sprawiły, że w wielu gromadach spis zakończono już w pierwszym dniu jego trwania.

Pierwsze meldunki o całkowitym zakończeniu tego-rocznego spisu rolnego nadesłano do Głównego Urzędu Statystycznego z licznych gromad województwa bydgoskiego.

W pierwszym dniu spis zakończono również w licznych gromadach województwa warszawskiego. Na przykład w powiecie pruszkowskim spisu rolnego dokonano już we wszystkich gromadach gminy Izabelin.

Potężny wiec ludności Paryża w obronie małżonków Rosenbergów

PARYŻ (PAP)

W olbrzymiej sali Mutualité w Paryżu odbył się 4 bm. potężny wiec w obronie niewinnie skazanych małżonków Rosenberga, który zgromadził przeszło 10 tysięcy osób.

Na wiec przybyli przedstawiciele wielu organizacji demokratycznych, francuskiego ko-

Bezprawne przełrzymywanie francuskich działaczy demokratycznych w więzieniu

PARYŻ (PAP)

Jak wiadomo, przebywający w więzieniu francuscy działacze demokratyczni: Le Leap, André Stil, Guy Ducloux i inni zażądali zwolnienia, ponieważ śledztwo w ich „sprawie” jest zakończone, odpada więc pretekst dalszego trzymywania ich w więzieniu rzekomo w celu „wyświetlenia prawdy”. Wobec tego, że sędziowie śledczy Michèle i Duvall odrzucili to żądanie, Le Leap i pozostali aresztowani zwrócili się do izby śledczej paryskiego sądu apelacyjnego.

„L'Humanité” donosi, że izba śledcza również odrzuciła żądanie uwolnienia przywódców organizacji demokratycznych, motywując odmowę tym, że „ich sprawa została przekazana 25. 5. paryskiemu trybunałowi wojskowemu w celu powzięcia decyzji, która prawdopodobnie zapadnie wkrótce, przy czym zarzuca im fakty mogą być zakwalifikowane jako przestępstwo”.

Bidault podjął próbę utworzenia rządu

PARYŻ (PAP)

Przywódca MRP — Georges Bidault złożył oświadczenie, w którym zakomunikował, że podejmuje się misji utworzenia nowego rządu.

„Dar Pomorza” wyruszył w rejs szkoleniowy

GDYNIA (PAP)

Dnia 6 bm. w godzinach popołudniowych, opuścił port gdynski statek szkolny Polskiej Marynarki Handlowej „Dar Pomorza”, udając się na 2,5-miesięczny rejs ćwiczebno-szkoleniowy.

CIĄG WIELKOPOLSKI

Cena 20 gr

CZY
TEL
NIK

Rok IX Wyd. A B

Poznań, wtorek 9 VI 1953 r.

Nr 136 (2681)

Z obrad Światowego Kongresu Kobiet

Walczmy o prawa kobiet w państwach kapitalistycznych

KOPENHAGA (PAP)

W pierwszym dniu obrad Światowego Kongresu Kobiet w Kopenhadze, referat pt. „Walka o zdobycie i obronę

Referat A. ANDREEN

praw kobiet jako matek, pracownic i obywaterek” wygłosiła przewodnicząca Demokratycznego Związku Kobiet Szwedek dr A. Andreen.

— My, kobiety — oświadczyła Andreen — reprezentujemy połowę ludzkości i z doświadczenia wiemy, iż jesteśmy godne równouprawnienia. P. Andreen podkreśliła, że żądanie równouprawnienia przybrało szczególnie na sile po drugiej wojnie światowej i uzyskało całkowite poparcie światowej opinii publicznej.

W konsekwencji Organizacja Narodów Zjednoczonych zmuszona była proklamować w swej karcie zasadę równouprawnienia kobiet i zalecić rządów, aby przyznały kobietom należne im prawa.

Jednakże — stwierdziła prelegentka — zasada ta jest realizowana w sposób niedostateczny. Wiele rządów wolało ją ignorować, a inne ograniczają się jedynie do formalnego uznania pewnych

praw, nie gwarantując ich realizacji, wskutek czego wiele milionów kobiet nie korzysta z żadnych praw. Zasada równości płacy za równą pracę nie jest stosowana nawet w tych krajach, w których została proklamowana. Wyjątek stanowią jedynie Związek Radziecki, Chiny Ludowe i kraje demokracji ludowej.

W USA kobiety otrzymują przeciętnie o 30—40 proc. niższe płace niż mężczyźni, przeciętny zarobek Murzynki jest 2,5 raza mniejszy niż kobiety białych. W Wielkiej Brytanii, jak wynika z danych „Government economic survey” płace kobiet stanowią zaledwie 53 proc. płac mężczyzn. W szwedzkich zakładach przemysłowych zarobki kobiet są przeciętnie o 30 proc. niższe od zarobków mężczyzn.

Jeszcze gorsza jest sytuacja kobiet w krajach kolonialnych i na terytoriach powierniczych. W większości krajów prawo kobiet do pracy jest ignorowane. Istnieje także dyskryminacja wobec kobiet zamężnych. W

(Ciąg dalszy na str. 2)

Wzmocną pracę polityczno-wychowawczą umocnimy więź ZMP z masami młodzieży

WARSZAWA (PAP)

W dniach 6—7 czerwca obradowało w Warszawie XII Plenum Zarządu Głównego ZMP. W Plenum wziął udział członek Biura Politycznego KC PZPR J. Berman.

Plenum wysłuchało referatu sekretarza ZG ZMP Tadeusza Wegnera „O wzmocnieniu pracy polityczno-wychowawczej i umocnieniu więzi ZMP z masami młodzieży”. Po dyskusji nad referatem, w której wzięło udział 20 mówców, Plenum przyjęło uchwałę w sprawie wzmocnienia pracy polityczno-wychowawczej i umocnienia więzi ZMP z masami młodzieży.

Cenny pomysł warszawskiego racjonalizatora

WARSZAWA (PAP)

Na budowie osiedla Praga II odbyły się próby użycia specjalnego typu chwytaka do wydobywania wapna łazanego z doków. Chwytnik taki zmontowany na dźwigu pozwala mechanicznie wydobywać wapno, podczas gdy dotychczas praca ta była wykonywana ręcznie.

Wydobycie 1 m³ wapna trwa obecnie około 3 minut, przy czym tylko jeden robotnik obsługuje dźwig. Dotychczas wydobyte takiej samej ilości wapna przez 4 robotników trwało ok. 30 minut.

Prototyp tego nowego urządzenia opracował naczelny mechanik Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego 7 — Ryszard Wolman w ramach konkursu usprawnień i wynalazków.

Zakłady Metalurgiczne „POMET” wykonały zadania 4 lat planu 6-letniego

Załoga Zakładów Metalurgicznych „POMET” w Poznaniu odniosła ostatnio poważny sukces, który stawia ją w rzędzie przodujących załóg naszego województwa. W dniu 6 bm. zameldowała ona o wykonaniu zadań produkcyjnych czterech lat planu 6-letniego w 103,3 proc.

Sukces ten jest wynikiem sprawnego realizowania zobowiązań długookresowych, podję-

tych przed paroma miesiącami przez robotników, majstrów i inżynierów. Zgodnie z tymi zobowiązaniami zadania czterech lat sześciolatki miały być ukończone do 15 czerwca br. Dzięki dobrze rozwijającemu się „POMET” współzawodnictwu indywidualnemu i zespołowemu oraz szerokiego zastosowaniu przodujących metod pracy, termin ten został skrócony o 9 dni.

Wykonali już plan półroczny!



Załoga przedsiębiorstwa: Poznańskie Stocznie Rzemne, w skład którego wchodziły zakłady w Poznaniu, Gorzowie i Czarnkowie — zameldowała w dniu 8 bm. o przedterminowym wykonaniu planu półrocznego. Poważny ten sukces jest tym bardziej cenny, że jeden z oddziałów PSR — Stocznia Poznań wykonuje zamówienia dla Nowej Huty. Na zdjęciu: brygada realizatora sześciu norm rocznych — Edwarda Bosiackiego: Głowacki, Kozłowski i Surdyk dokonuje pomiarów, przygotowując materiał potrzebny do produkcji.

O pracy stoczniołców poznańskich, produkujących konstrukcje dla naszej czołowej budowy socjalizmu, piszemy w reportażu na stronie 3.

Na 23 dni przed terminem

Załoga kopalni „Gottwald” wykonała plan półroczny

STALINOGRÓD (PAP)

W dniu 7 bm. o wykonaniu na 23 dni przed terminem zadań planu półrocznego doniosła załoga przodująca już od szeregu miesięcy we współzawodnictwie międzyzakładowym kopalni „Gottwald”. To nowe zwycięstwo pozwoliło dzielnej załodze na przekroczenie o 16 tysięcy ton węgla jej zobowiązania długo-

okresowego przypadającego na I półrocze br.

Sukces załogi kopalni „Gottwald” jest wynikiem wyjątkowej walki o realizację planów wydobywczych w okresie ubiegłych miesięcy, w których zadania planowe były stale przekraczane, średnio o 16 proc. Po styczniowym przemówieniu Prezesa Rady Ministrów Bolesława Bieruta uaktywniły się jeszcze bardziej grupy partyjne i związkowe. Górniczy kopalni „Gottwald” wzmógł walkę o tytuł najlepszego w zawodzie. Obecnie w podziemiach kopalni już 100 proc. załogi bierze udział we współzawodnictwie pracy, i nie ma ani jednego górnika zatrudnionego bezpośrednio przy wydobywaniu węgla, który by nie wykonywał w 100 proc. swych zadań dziennych.

Nowy dowódca naczelny radzieckich wojsk okupacyjnych w Niemczech

MOSKWA (PAP)

Jak podaje agencja TASS, Rada Ministrów ZSRR zwolniła generała armii W. I. Czujkowa od obowiązków dowódcy naczelnego radzieckich wojsk okupacyjnych w Niemczech w związku z powołaniem go na odpowiedzialne stanowisko w Ministerstwie Obrony ZSRR.

Rada Ministrów ZSRR mianowała generała pułkownika A. A. Greczkę dowódcą naczelnym radzieckich wojsk okupacyjnych w Niemczech.

Rozpoczęły się tradycyjne „Dni Krakowa”

KRAKÓW (PAP)

W dniu 6 bm. rozpoczęły się tradycyjne „Dni Krakowa”, które trwać będą do 10 lipca. Kraków, w którym, dzięki genialnemu manewrowi strategicznemu Armii Radzieckiej ocalały bezcenne zabytki przeszłości, szeroko otworzył swe bramy dla przyjezdnych z całego kraju, dla wycieczek robotniczych, chłopskich i szkolnych, dając im możliwość oglądania na tle pomników przeszłości olbrzymich osiągnięć nowej, socjalistycznej kultury i wielkich budowli socjalizmu.

Nieuctwo i bumelantstwo nie może być premiowane

W interesie robotników i gospodarki narodowej

O normach i płacach w przemyśle metalowym i budownictwie

Od kilku tygodni jesteśmy świadkami rosnącej na siłę i zasięgu wielkiej akcji — zmiany i uporządkowania norm i płac w dwóch ważnych gałęziach produkcyjnych: przemyśle metalowym i budownictwie.

Waga gospodarcza tych dwóch gałęzi produkcyjnych i fakt, że reprezentują one 1200 tys. pracowników, mówi dostatecznie jasno o jej znaczeniu.

Akcje te zapoczątkowali samorządnie nie kto inny, jak sami robotnicy i ich organizacje związkowe. Któż bowiem lepiej od nich mógł się przekonać naocznie, jak hamujące na wzrost produkcji i wydajności pracy wpływały dotychczasowe zaniżone, przestarzałe normy, nie zmieniające częstokroć od kilku lat, w czasie których podniosła się technika, organizacja pracy, nastąpiło ulepszenie uzbrojenia zakładów w maszyny i urządzenia, słowem dokonał się wielki postęp techniczny — organizacyjny w naszym przemyśle.

Któż lepiej niż oni, mogli najbardziej namacalnie, bo na własnej kieszeni i zarobkach, stwierdzić, że obowiązuje dotychczasowa norma, system płac i zaszeregowanie były w wielu wypadkach krzywdzące dla pracowników o wysokich kwalifikacjach zawodowych i wykonujących trudniejsze prace, a uprzywilejowały mało przycięzonych robotników, zatrudnionych przy łatwiejszych pracach, że stały się hamulec w dążeniu do podniesienia kwalifikacji i pretensje do uciekania „na bok” — do działów pomocniczych, w których praca opłacała się lepiej.

Dwa podstawowe zadania

Tak więc akcja, która została obecnie podjęta, ma dwa podstawowe zadania. PIERWSZE, to ochrona interesu ogólnogospodarczego, jakim jest zachowanie odpowiedniej proporcji między wzrostem wydajności pracy a wzrostem funduszu płac, takiej proporcji, która by zapewniała stały wzrost akumulatorów, czyli nagromadzenia środków niezbędnych dla dalszego rozwoju sił wytwórczych kraju, na budownictwo mieszkaniowe, na zaspokajanie rosnących potrzeb socjalnych i kulturalnych ludności. DRUGIE — to pełna realizacja socjalistycznej zasady podziału: „każdemu według jego pracy”, a więc ustalenie zarobków stosownie do kwalifikacji, zakresu pracy i wydajności, radykalne zerwanie z tzw. „zrównywaniem” zarobków, a tym bardziej — z premiowaniem nieuctwa lub bumelantstwa.

Dla skutecznego wykonania tych dwóch zadań akcja porządkowa, która teraz przebiega, nie może ograniczać się wyłącznie do jednej sprawy, np. tylko do uporządkowania norm. Musi ona obejmować całokształt spraw, a

więc zarówno rewizji norm, jak i systemu płac (zaszeregowania), ustalenie właściwych taryfikatorów i normatywów, rozszerzenie akordu i właściwych form jego stosowania itd.

O pracach zakordowanych

Zajmijmy się tutaj tą ostatnią sprawą.

Jest przecież bezsporne, że rozbudowa akordu realizuje najwzschodniejszą socjalistyczną zasadę „każdemu według jego pracy”, a tym samym skłania ku większym wynikom produkcyjnym i podnieśnięciu wydajności pracy.

Ty zaś sam doświadczanie ostatnich lat wykazało, że zarówno ilościowy rozwój prac zakordowanych, jak i formy samego akordu, pozostawiają bardzo wiele do życzenia.

Ilościowy rozwój akordu jest daleko nie wystarczający. Bliższe połowa naszych załóg otrzymuje wynagrodzenie dniówkowe, a więc nie jest od strony swego zarobku bezpośrednio zainteresowana w wynikach swej pracy i jej wydajności. Co więcej, na przestrzeni ostatnich dwóch lat, liczba godzin prac zakordowanych nie powiększa się i utrzymuje się stale w granicach 50 proc., gdy np. w Związku Radzieckim, ogólnie biorąc, prace zakordowane wynoszą już w podstawowych przemysłach: węglowym, hutniczym i maszynowym od 75 do 82 proc. ze stałą tendencją wzrostu.

Również charakter i istota samego akordu jest u nas częstokroć wypaczona. Takim wypaczeniem są częste wypadki wypłacania tej samej stawki akordowej za robotę najwyższej jakości, co i za braki. Takim wypaczeniem jest tzw. „akord pośredni”, wypłacany wielu pracownikom, a obliczany od średniego wyrobienia norm robotników zakordowanych, bez względu na to, ile w danej brigadzie robotników zatrudnionych jest przy pracach zakordowanych: 5, 20 czy 50 procent.

Brigadzista i jego rola

Wśród robotników, którzy dotychczas z reguły korzystali z akordu pośredniego, byli brigadzisci.

Ten stan rzeczy powodował, że mniej uświadomieni politycznie i społecznie brigadziści zmniejszali liczbę pracowników akordowych po zostawiając na pracach zakordowanych jedynie tych, którzy znacznie przekraczali normy, zagwarantowując sobie tym samym większe zarobki z tytułu dopłat z akordu pośredniego. Był to niewątpliwie hamulec w zwiększeniu zasięgu akordu właściwego.

Jeśli mówimy o brigadziście i dotychczasowym systemie ich wynagradzania, to nasuwa się jeszcze jedna bardzo istotna sprawa, a mianowicie, konieczność włączenia ich do prac produkcyjnych. Dotychczas bowiem, jak wiadomo, brigadzista sprawował jedynie nadzór i instruktaż wśród robotników swej brigady, a sam osobiście nie wykonywał żadnych czynności produkcyjnych. Ten stan rzeczy powodował, że tysiące ludzi wykwalifikowanych, jakimi są brigadziści, było właściwie straconych dla bezpośredniej produkcji. Czy stan taki mógł być uważany za słuszny, w okresie, gdy odczuwamy poważny brak wykwalifikowanych pracowników? Oczywiście, nie. W Związku Radzieckim, gdzie zagadnienie sił wysokokwalifikowanych zostało już dawno pomyślnie rozwiązane, brigadzista jest od dawna włączony do produkcji i otrzymuje wynagrodzenie, zarówno za swą pracę, jak i za funkcję nadzoru i instruktaż.

Przykład Związku Radzieckiego wykazał, że dzięki temu rosną własne kwalifikacje brigadzysty, jak i kwalifikacje brigady, która się doń podciąga. Takie ustawienie brigadzysty i taki sposób jego wynagrodzenia w naszych warunkach jest wprost nieodzowny.

Owoce wysiłki

Przeprowadzenie tych wszystkich zmian w zakresie akordu, jak i w ogóle w zakresie uporządkowania systemu płac i norm, nie jest sprawą ani łatwą, ani małą.

Rozumieją to pracownicy naszego przemysłu, aktywni związkowi i partyjni, jak i

kierownictwo administracyjne, aparat normowania, a wreszcie każdy uświadomiony robotnik. Włączają się oni do zapoczątkowanej już akcji i dokładają wysiłków, aby sprawiedliwie zaszeregowanie pracowników i słuszne rozłożenie wskaźnika zaktualizowanych norm na poszczególne wydziały i stanowiska robotnicze nastąpiło możliwie szybko i bez zakłóceń w każdym zakładzie pracy. Dowodzi tego m.in. fakt, że niektóre zakłady już od 1 czerwca pracują na nowych normach.

Nie znaczy to jednak, że celowość i konieczność całej akcji doceniają już należycie wszyscy i że wszyscy podzielają zdanie o brzmieniu: „Niechże klasa robotnicza. Nie doceniają znaczenia reformy kierownicy i administracja niektórych zakładów pracy, nie doceniają jej mniej uświadomieni społecznie robotnicy. Szeroka akcja polityczna — uświadamiająca jest więc nadal nieodzowna.

A już z pewnością akcja ta jest nie w smak różnego rodzaju obibokom, nierobom, bumelantom, nie mówiąc o jawnych czy zamaskowanych wrogach naszego ustroju i państwa. Nie trzeba więc mieć złudzeń, że nie będą oni próbowali wypaczać istotnego sensu tej reformy i wszelkimi sposobami opóźniać i utrudniać jej przeprowadzenie. Ale to właśnie jest jeszcze jednym dowodem jej celowości, jeszcze jednym dowodem, że winna ona być przeprowadzona w pełni konsekwentnie i szybko.

LEŻY ONA BOWIEM W INTERESIE CAŁEJ KLASY ROBOTNICZEJ, W INTERESIE GOSPODARKI NARODOWEJ, KTÓREJ WŁODARZEM JEST LUD PRACUJĄCY.

Walczyć o prawa kobiet w państwach kapitalistycznych

(Dokończenie ze str. 1)

wielu krajach brak jest zawodowego szkolenia kobiet, wskutek czego nie mają one możliwości zdobycia zawodu i prac wymagających wyższych kwalifikacji.

We wszystkich krajach kapitalistycznych — kontynuowała p. Andreen — prawo kobiet do pracy ulega ograniczeniu z powodu braku ustawodawstwa w dziedzinie opieki nad matką i dzieckiem. Kobiety nie otrzymują urlopów macierzyńskich, a ilość żłobków i przedszkoli jest nie wystarczająca.

Upośledzenie kobiet pogłębia się z powodu braku równouprawnienia w dziedzinie praw obywatelskich. Jak wynika ze sprawozdania Sekretariatu Generalnego ONZ z lutego br., w 15 krajach kobiety w ogóle nie mają czynnego i biernego prawa wyborczego.

W chwili obecnej — kontynuowała prelegentka — kobiety mają coraz mniejsze możliwości uczestniczenia w życiu politycznym, gospodarczym i w ogóle w życiu społecznym. Rządy, zajęte wyścigiem zbrojeń i przygotowaniem do nowej wojny, usiłują zdławić stale rosnący opór swych narodów wobec polityki wojny i nędzy. W tym celu rządy te czynią za machy na prawa demokratyczne mas pracujących, rewidują konstytucje i ordynacje wyborcze. Stosują one repressje wobec kobiet, broniących swych praw. Ograniczają i zakazują zebrani, manifestacji, gwałcą wolność słowa, szkalują organizacje kobiece, zakazują ich działalności, aresztują i wtracają do więzień kierowniczki i aktywistki ruchu kobiecego.

Departament Stanu USA — kontynuowała p. Andreen — opublikował w kwietniu br. dodatkową listę przeszło 250 różnych organizacji społecznych, kulturalnych, religijnych itp., które zaliczono do kategorii „wywrotowych”; wśród tych organizacji znajduje się „Komitet Kobiet w Obronie Pokoju”, „Komitet Kobiet Amerykańskich w Obronie Pokoju” i inne.

Sytuacji kobiet w krajach kapitalistycznych, przeciwstawiła p. Andreen sytuację kobiet w Związku Radzieckim i w krajach demokracji ludowej, zajętych twórczą pracą. Prawa, zagwarantowane kobietom przez konstytucję radziecką, są w całej pełni stosowane; kobiety radzieckie odgrywają wybitną rolę we wszystkich dziedzinach życia swego kraju. Pracują one w przemyśle, rolnictwie, transporcie, pełnią kierownicze, odpowiedzialne funkcje w różnych dziedzinach. W Chińskiej Republice Ludowej i europejskich krajach demokracji ludowej — podkreśliła p. Andreen — kobiety cieszą się całkowitym równouprawnieniem w dziedzinie politycznej, gospodarczej, kulturalnej i społecznej. P. Andreen podaje m. in., że w Polsce 20.000 kobiet zajmują wysokie stanowiska w różnych dziedzinach życia gospodarczego. We wszystkich tych krajach kobiety biorą aktywny udział w rządzeniu państwem.

P. Andreen szczegółowo omówiła udział kobiet angielskich, francuskich, włoskich, zachodnio-niemieckich, amerykańskich, brazylijskich, hinduskich, japońskich, irańskich i in. w walce o prawa polityczne, społeczne i gospodarcze, o niezawisłość swych narodów, o polepszenie sytuacji ekonomicznej ludności swych krajów, o obronę ogniska domowego i prawa do wychowywania dzieci, o ich szczęśliwą przyszłość.

Następnie prelegentka zreferowała działalność Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet w dziedzinie obrony praw kobiet.

Zadania naszego Kongresu — oświadczyła p. Andreen w zakończeniu — polegają na tym, aby na podstawie swobodnej wymiany zdań znaleźć wspólne rozwiązanie problemu, co należy uczynić, by osiągnąć realizację zasady równouprawnienia kobiet we wszystkich krajach na świecie.

Wraz ze wszystkimi miłującymi pokój i dążącymi do po-

Nie skończyły się kłopoty organizatorów wystawy „dell'al di la” (Korespondencja z Włoch)

Rzym, w czerwcu 1953

W początkach maja w podziemiach Stazione Termini, dworca centralnego w Rzymie, otwarta została uroczystość wystawa „dell'al di la” — „z tamtej strony” (dosłownie — z zaświatów). Czytelnik polski zna już przebieg sprawy. Warto jednak przypomnieć niektóre fakty. Wystawa miała pokazać mieszkancom Włoch, w jak „straszliwej nędzy i terrorze” żyją miliony ludzi „za żelazną kurtyną”. Miała równocześnie spełnić konkretną rolę polityczną — przekonać wyborców włoskich, aby głosowali 7 czerwca na chadeckiej, która jedynie „gwarantuje zachowanie praw demokratycznych” — jak głosiła ulotka wystawy.

Fotografie „ofiar”

Mimo szumnej reklamy, nie zdołałem jakoś wybrać się na wystawę aż do dnia, gdy... wybuchł skandal. A było to tak. 14 maja cała osma strona dziennika „Unita” została poświęcona omówieniu druzgocących dowodów, świadczących o niebywałych fałszerstwach organizatorów wystawy. Jak się okazało, spotkany mieszkaniem Rzymu, Alfredo Nardecchia, zatrudniony w agencji fotograficznej Ivo Meldolesi przy via Due Macelli 97, ze zdumieniem rozpoznał siebie na olbrzymiej fotografii umieszczonej na wystawie. Podpis pod fotografią głosił, iż przedstawia ona „ofiary komunizmu i terroru w Polsce”. W kilka godzin później rozpoznał siebie również jako rzekomą „ofiary” inny mieszkaniec Rzymu, signor Dionigi Judicone, zamieszkały przy via Germano Sommeiller 25. Następnego dnia skandal stał się jeszcze większy. Tym razem ujawnione zostało, iż figuruje na wystawie zdjęcie księdza „niewolnika komunistycznego” obozu koncentracyjnego” wykonane zostało w... Rzymie, na via dei Lucchesi, w pobliżu papieskiego uniwersytetu Gregoriańskiego.

„Dzisiaj śmieje się cały Rzym, jutro...”

Teraz każdy dzień przynosi — i nadal przynosi — nowe dowody ordynarnych fałszerstw wystawy „z tamtej strony”. Nawet skrajnie faszystowski dziennik „Popolo di Roma” musiał przyznać: „Historia mieszkańców Rzymu, Nardecchia i Judicone, którzy znaleźli się na wystawie wcieleni w socjalistów i mieszczan — jeńców obozów koncentracyjnych spoza kurtyny, stanowi dotkliwy cios dla sprawy antykomunizmu. Dzisiaj śmieje się z tego cały Rzym. Jutro śmiać się będą całe Włochy”.

Jak pisała „Unita” pod adresem chadeckiej i rządowej: „Rozpoczęliście z oszukańczą ordynacją wyborczą, kontynuujecie z oszukańczymi przemówieniami, składacie oszukańcze deklaracje, no i piękne zakończenie — oszukańcza wystawa.”

Całkowita kłapa

Na dodatek Nardecchia zaskarżył organizatorów wystawy o odszkodowanie w wysokości 600 tysięcy lirów. Opierając się na art. 67 kodeksu oraz przyjmując za prawdziwą podaną przez min. Tupiniego liczbę 1200 000 osób, które miały zwiedzić wystawę w czasie od 6 do 15 maja, to jest do chwili usunięcia fotografii Nardecchii — adwokat jego zażądał od każdego widza po 50 centimów, to jest właśnie 600 000 lirów. Aby zaś zabezpieczyć pretensje swego klienta, adwokat Nardecchii zażądał od trybunału natychmiastowego sekwestr... całej wystawy. Wiadomość o tej nowej historii wywołała nową falę śmiechu, bowiem — jak pisze „Tempo” — „aby zabezpieczyć swoje pretensje, „polski niewolnik” sekwestruje całą wystawę wraz ze wszystkimi niewolnikami”.

Agitacja na odwrót

Gdy przed kilku dniami znowu udałem się na wystawę, spotkałem tam znajomego, starego murarza, Giorgio Sepoltaro. Sepoltaro ma prawie 60 lat i przez wiele lat był „niezależny”. „Cóż teraz powiecie?” — spytałem go, pokazując plansze dawno zde maskowanej wystawy. „Ba, coż mam mówić, de Gasperi okazał się większym idiotą niż przypuszczałem. Teraz już nie dam się oszukać, będę głosował oczywiście na komunistów”. A właściciel sklepu na via Terenzio, signor Aldo Arduini, członek Akcji Katolickiej i zagorzały zwolennik chadeckiej, przekonywał mnie dzisiaj, że „ta cała watykańska banda funta kłaków nie warta. Il governo ladro — rząd złodziei i tyle. Obiecują złote góry, a co zrobili? Teraz nie dam się już nabrać tym demochrystom. Będę głosował na lewicę.” René André

Organizatorzy oszczerczej wystawy w RYMIE musieli wypłacić odszkodowanie fotografowi Nardecchia

RZYM (PAP). Organizatorzy oszczerczej wystawy „Po tamtej stronie” wypłacili fotografowi Nardecchii odszkodowanie w wysokości 500 000 lirów.

Organizatorzy wystawy, za którymi ukrywa się sekretarz stanu Tupini, obawiając się procesu, który by na dał jeszcze więcej rozgłosu skandalicznej aferze z oszukańczą wystawą, woleli wypłacić Nardecchii odszkodowanie, nie czekając na wyrok sądu.

Okręgowe mistrzostwa lekkoatletyczne Z. S. „STAL”

Wczoraj rozpoczęły się w Poznaniu dwudniowe okręgowe mistrzostwa lekkoatletyczne ZS Stal, w których uczestniczy ponad 100 zawodników, z tego prawie połowa z ośrodków prowincjonalnych. Mimo nienajlepszej bieżni, w biegach mężczyzn uzyskano kilka dobrych wyników.

800 m: 1. Bartecki — 1:57; 2. Orywał Zb. — 1:58. 5000 m Gerwazik — 15:55.0. 100 m Sporny — 11,2 i 400 m Morciniak — 52,8.

Un'a (Chorzów) 2:1 Ogniwo (Kraków)

W konkurencjach kobiet dobry wynik uzyskała w kuli Skrzypczak — 9,58 m. (p)

Ciachówna pobili rekord Polski w oszczepie

6 bm. w II dniu lekkoatletycznych mistrzostw juniorów Warszawy, startowali poza konkursem seniorzy, uczestnicy ośrodka specjalizacyjnego lekkoatletycznego. W rzucie oszczepem kobiet Ciachówna pobili rekord Polski, uzyskując wynik 45,06 m. W konkurencji mężczyzn Radziwonowicz uzyskał odległość 61,57. Bieg na 400 m wygrał Makomaski — 50,6 przed Werblińskim — 50,8.

TRZYSTA PROCENT

dla NOWEJ HUTY

Ożywiona wymiana zdań trwa już piętnaście minut.

— Zrozumcie, o co nam chodzi! — mówi człowiek, siedzący na przeciw naczelnego dyrektora. — Powiadacie, że na razie tylko wy i tak dalej. Ale my, stoczniozcy gorzowscy, nie chcemy być gorsi od was. Może stocznia poznańska wykonywać zamówienia dla Nowej Huty — potrafimy realizować je równie dobrze. Spotkało was piękne wyróżnienie, widać Centralny Zarząd Żegluga Śródlądowej i Stocznia ma do was duże zaufanie. Czy my, wasz gorzowski oddział, nie będziemy uczestniczyć w wykonywaniu robót dla naszego kombinatu?

— To prawda, spotkał nas duży zaszczyt — odpowiada dy-

rektor. — Rozumiem doskonale żądania waszej załogi i powtarzam wam raz jeszcze: przedstawię waszą prośbę w Centralnym Zarządzie i poprę ją.

— Koniecznie!

Decyduje świadomość załogi

Szalewski z działu pracy i płacy jest już mocno siwy. Widać w życiu niejedno. W Poznaniu Stocznia Rzecznej pracuje wiele lat, obliczając z dużą skrupulatnością przeciętne wyrobień norm przez pracowników, brygady, zespoły. Teraz ma przed sobą nową porcję kart roboczych.

Przeciera starannie binokle, wstępuje się przez chwilę w dobiegające z podwórza przez otwarte okno odgłosy. Praca

kładamy się do roboty, jak każdy umie najlepiej. Przecież wiemy, że Nowa Huta, to czołowa inwestycja naszej sześciolatki. Ja myślę, że nie byłby patriotą i nie kochał Ojczyzny ten, co by się nie starał przyczynić do szybkiego uruchomienia kombinatu, żeby było u nas więcej żelaza i stali i wzmacniła się nasza gospodarka...

Skąpski urywa, pochyla się nad spawaną właśnie konstrukcją, coś odmierza. Wszystko się zgadza. Ci z brygady Bosiackiego nie paprzą roboty.

Po pierwsze — bo są dobrzy fachowcami.

Po drugie — bo dla Nowej Huty.

Po trzecie — bo, jak wszyscy w stoczni zresztą, pracują pod hasłem „nie wypuszczamy braków”.

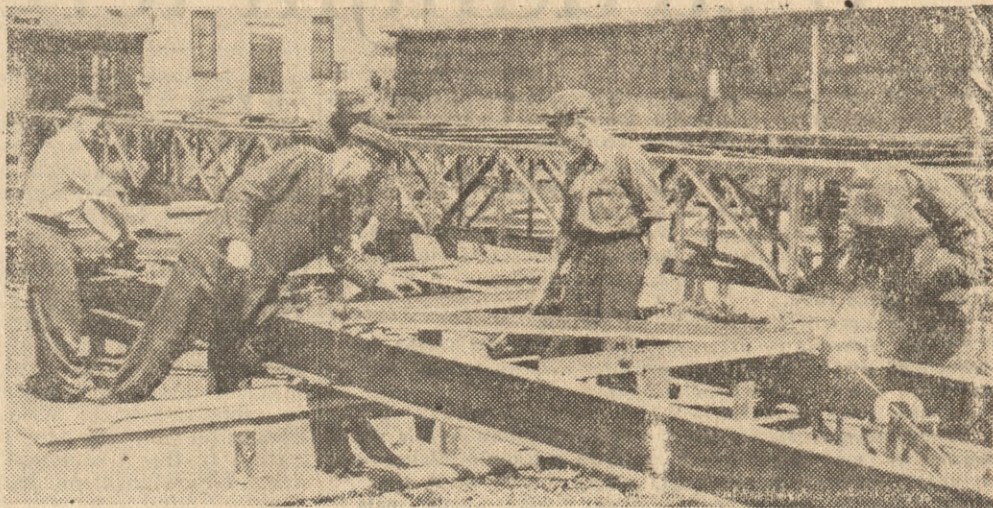
Tak mówi Bosiacki. Szybko, krótkimi słowami, spieszo mu do roboty. Tuż obok ślusarzy Głowacki, Surdyk i Kozłowski pochylili nad teownikiem dokonują pomiarów, przygotowując materiał do cięcia.

— Trasujemy — wskazuje na nich Bosiacki. — Musi być dokładnie, co do milimetra. Zaufali nam, powierzyli robotę — staramy się wykonać ją na sto dwa. Powiem wam, może tego nie wiecie, tu co tydzień przyjeżdża do nas z kombinatu inżynier. Bada postęp prac i dokonuje odbioru technicznego mniejszych elementów. W dyrekcji mają jego protokoły. Wyraza się z uznaniem o naszej robocie, znaczy się — dajemy radę!

2 tygodnie przed terminem

Stoimy na stromym brzegu zatoczki, połączonej z Wartą wąskim pasmem wody. U naszych stóp widnieje przycumowana linami 600-tonowa barka. Przyholowano ją tu do stoczni celem naprawy.

— Zajmie się nią ta część załogi, która nie wykonuje robót dla Nowej Huty — mówi Jan Pałyka, przewodniczący Rady Zakładowej. — Spójrzcie tu — wskazuje w inną stronę. — Trudno zgadnąć, co to jest, prawda? To dźwig, na razie zdemontowany i wymagający naprawy. Dostaliśmy go z Głogowa, przysłał się przy naszych nowych pracach. Ciężkie elementy produkowane dla kombinatu pomoże on nam przemieszczać szybko i sprawnie. Budujemy już dla niego tory. Ale to nie wszystko. Bardzo cennym nabytkiem jest otrzymana z NRD sprężarka, która umożliwia pneumatyczne wiercenie, fazowanie i nitowanie. A to, widzi-



... Skąpski urywa, pochyla się nad spawaną właśnie konstrukcją, coś odmierza... Wszystko się zgadza.



Fot. (2)
Kazimierz
Przychodźki

Oni utorowali drogę

Wiosna 1943 roku. W Polsce szalał terror okupacyjny. Dymili nieprzerwanie kominy Oświęcimia i Treblinka. Dogały ruiny warszawskiego getta, gdzie po wielu tygodniach zacietej walki hitlerowska przemoc zdławiła bohaterki opór garstki bojowników. Opustoszały po krwawych pacyfikacjach i masowych wysiedleniach wioski Zamojszczyzny.

Ale w lasach tomaszowskich oddziały Gwardii Ludowej staczały wtedy właśnie zwycięskie potyczki z hitlerowcami. Partyzanci wysadzali w powietrze mosty i tory kolejowe, podpalali magazyny z amunicją. Pod przewodnictwem Polskiej Partii Robotniczej naród polski prowadził nieustanną walkę z najeźdźcą.

Walczącym i prześladowanym braciom w kraju pospieszyli z pomocą ci, którzy znaleźli pracę i schronienie na terenie Związku Radzieckiego.

Działacze KPP, byli więźniowie Rawicza i Wroniek, rewolucjonści zahartowani w walce z sanacją, jak Alfred Lampe, Wanda Wasilewska, Roman Zambrowski, Edward Ochab i wielu innych ludzi pochodzących z różnych środowisk, złączonych miłością do Ojczyzny i pragnieniem jej wyzwolenia. Ci, którzy — jak mówi poeta Lucjan Szewald:

„Zaru odpryski na dłoń
brali w hutach Uralsu
A czoła opalił im wiatr
syberyjski
A piersi zgorzały od żalu.”

Oni to właśnie przekształcili w walkę żal i gniew, jaki napędlali im serca, gdy przez linię frontu przedostawały się wieści o zbrodniach okupanta. Oni odpowiedzieli czynem na zdradę Andersa.

Wiosną 1943 roku powstał w ZSRR Związek Patriotów Polskich, walczący —

„o Polskę demokratyczną, w której interesy narodu nie będą podporządkowane interesom uprzywilejowanych. O Polskę wyzwoloną spod panowania obszarników, baronów kartelowych, lichwiarzy bankowych i spekulatorów giełdowych. O Polskę wolności obywatelskiej, politycznej, religijnej

i narodowej... O Polskę postępową, pokojową, odrodzoną wewnętrznie.”

(z deklaracji ideowej ZPP).

Droga do takiej Polski wiodła tylko przez zacieśnienie przyjaźni i współpracy ze Związkiem Radzieckim, poprzez zbrojną walkę ramieniem przy ramieniu z wyzwoleną Armią Radziecką. Związek Patriotów Polskich postulat ten zrealizował. Jego założenia ideowe i działalność, całkowicie pokrywające się z dążeniami reprezentowanymi w kraju przez Polską Partię Robotniczą ostatecznie przekreślały imperialistyczną, szowinistyczną politykę polskiej reakcji, która stała się przyczyną klęski wrześniowej. Rozpoczęły one nowy okres w dziejach stosunków polsko-radzieckich. Potwierdził to Józef Stalin w liście do I Zjazdu ZPP pisząc:

„Gorąco pozdrawiam Was i Związek Patriotów Polskich w ZSRR, który rozpoczął skuteczną pracę nad zespoleniem swoich sił i umacnianiem przyjaźni między narodem polskim a narodem Związku Radzieckiego. Możecie być pewni, że Związek Radziecki uczyni wszystko co jest w jego mocy, aby przyspieszyć klęskę naszego wspólnego wroga — hitlerowskich Niemiec. Umocnić przyjaźń polsko-radziecką i wszelkimi środkami przyczynić się do odbudowania silnej i niepodległej Polski!”

W ciągu lat, dzielących nas od tamtego czasu, naród polski przeżył olbrzymią drogę. Z zafowanej półkolonii, za leżnej całkowicie od rozgrywek międzynarodowego imperializmu, stał się krajem prawdziwie niepodległym.

„Krajem silnym na zewnątrz nie zaborem cudzych ziem, ale sąsiedzkimi stosunkami, silnym wewnętrznie, nie silą pięści i policyjnej pałki, ale jednością narodu, rozwojem ekonomicznym i kulturalnym.” (z artykułu wstępnego organu ZPP „Wolna Polska”, z 1 marca 1943 roku).

DLATEGO PEWNIEM WKRÓCZYŁ NASZ NARÓD ZJEDNOCZONY W NARODOWYM FRONCIE WALKI O POKÓJ I REALIZACJĘ PLANU 6-LETNIEGO NA WIELKĄ DROGĘ BUDOWNICTWA SOCJALISTYCZNEGO.

DROGĘ, OTWORZONĄ PRZEZ ZPP W ZWIĄZKU RADZIECKIM, PRZEZ PRZYJAŹN RADZIECKICH NARODÓW, PRZEZ WALKĘ PPR — W KRAJU.

M. D.

NA KRÓTKIEJ FALE

Na starą nutę

Geopolityka jest jednym z głównych orężów i strategii amerykańskich imperialistów. Ma ona na celu opanowanie świata politycznie i gospodarczo oraz narzucenie mu swego stylu i sposobu życia. Te obiedne idee znalazły swe odbicie w tezie „America first”, czyli Ameryka wszędzie i we wszystkim. Zasada ta jest gwiazdą przewodnią dla całej aktualnej polityki Waszyngtonu.

Podobne również tezy głosił niegdyś totalitarny ustrój nazistowski z myślą o podboju świata przez „tysiącletni Reich”. Czy tylko niegdyś? Nie! Duch bowiem nieboszczyka Hitlera nadal żyje w sercach zachodnio-niemieckich pogorobowców brunatnego reżimu, podobnie jak żyje i wychodzi miśnięcznik pt. „Geopolityka”, ukazujący się w Niemczech zach. Co więcej, nawet nagłówki i treść artykułów przypominają żywo pióra historyków pokroju Rosenberga czy Goebbelsa.

Oto w jednym z ostatnich numerów wspomnianego miesięcznika spotykamy artykuł pod tytułem „Lebensraum”. Autor daje w nim wskazówki jak poradzić sobie w kwestiach „rozwiązania problemu przestrzeni”. Wpierw oczywiście „Scheinpolitik”, czyli umiejętnie zamaskowane swoich zamiarów. „Jeżeli jednak — cytujemy dosłownie — dojdzie się do wniosku, że nie jest rzeczą rozsądną gorzka rezygnacja, to jako jedyna możliwość pozostaje poczynienie przygotowań do zażłobienia terenem...”

Trudno stwierdzić w tej chwili, czyja „geopolityka” posiada starszy rodowód: amerykańska, czy zachodnio-niemiecka. Faktem jednak jest, że historyczefowie z Niemiec zachodnich łatwo znajdują na nią jasną odpowiedź. Słowo STALINGRAD wypisane jest w kronikach wypadków historycznych tłustymi czcionkami.

MAK

Z historii dziennikarstwa kartek kilka (6)



„Było to w połowie kwietnia 1912 r., wieczorem w mieszkaniu tow. Poletajewa, gdzie dwóch posłów do Dumy (Pokrowski i Poletajew), dwóch literatów (Ołmiński i Baturin) i ja, członek KC (jako nielegalny znajdowałem się w „azylu” u „nietykalnego” Poletajewa), u-

ty „Prawda” i ułożyliśmy pierwszy numer tej gazety... Jeżeli słuszne jest twierdzenie, że bez zwycięstwa nad likwidatorami nie mieliśmy Partii, silnej swą zawartością i niezwykłą energią dzięki swemu oddaniu sprawie proletariatu, Partii, która zorganizowała Październik 1917 r., to tak samo słuszne

jest i to, że uporczywa i ofiarna działalność starej „Prawy” w znacznym stopniu przygotowała i przyspieszyła to zwycięstwo nad likwidatorami. W tym sensie stara „Prawda” była niewątpliwie zwiastunem przyszłych, wspaniałych zwycięstw proletariatu rosyjskiego...”

...Oświećlanie dróg rosyjskiego ruchu robotniczego światłem międzynarodowej socjaldemokracji, szerzenie prawdy wśród robotników o przyjacielach i wrogach klasy robotniczej, stanie na straży interesów sprawy robotniczej — oto cele, jakie przyswiecać będą „Prawdzie”.

Tak pisał Józef Stalin o pierwszych dniach istnienia „Prawy”. Był to rok 1912, pierwszy egzemplarz „Prawy” ukazał się w dniu 5 maja. Dzień ten obchodzimy jako dzień narodzin prasy nowego typu, prasy typu bolszewickiego. „Prawda”, na której tamach pisał Lenin i Stalin, stała się organizatorem walki o zwycięstwo proletariatu w Rosji.

Historia o „trudnym terenie“

— A jak rozwija się u Was spółdzielczość produkcyjna? Na twarzy przewodniczącego Prezydium Gminnej Rady Narodowej w Mieloszynie (pow. gnieźnieński) — Ignacego Sadowskiego uwidacznia się wyraźna konsternacja.

— Robimy co możemy — odpowiada ogólnikowo.

— A rezultaty? — pytam natężywszy.

— Ano nienadzwyczajnie. Na 14 gromad, jakie należą do gminy, tylko w Popowie — Ignaciewiczowi zawiązała się spółdzielnia produkcyjna. Powstała zresztą niedawno — w lutym bieżącego roku.

— To rzeczywiście niewiele — zauważam.

— Tak, niewiele — przyznaje Sadowski — ale trzeba, tu wziąć pod uwagę specyficzne warunki naszego terenu. Nie sprzyjają one rozwojowi spółdzielczości.

— Jakże to są warunki? — dopytuję się ciekawie.

Przewodniczący ożywia się i wnet jak z rękawa syją się argumenty, mające przekonać mnie, że w gminie Mieloszynie sytuacja jest wyjątkowo ciężka, gdyż gromady są w większości kułackie, poziom politycznego uświadczenia mało i średniorolnych bardzo niski, zaległości w podstawach produktów rolnych bardzo wysokie, rolnicy borykają się z trudnościami, w Prezydium brak ludzi do pracy, a roboty papierkowej jest zbyt wiele...

Takiego samego zdania jest również sekretarz Prezydium, spora liczba radnych, przez Związek Samopomocy Chłopskiej, a nawet niektórzy aktywiści Komitetu Gminnego Partii. Jednym słowem, w Mieloszynie stanąć można na głowie, lecz rezultatów nie osiągnie się, gdyż teren jest trudny.

Takie same bądź podobne argumenty słyszy się we wszystkich gminach i powiatach, które na odcinku realizacji zadań w dziedzinie spółdzielczości produkcyjnej pozostają zdecydowanie w tyle. Rozpatrzmy więc na przykładzie Mieloszyna czy rzeczywiście winne są temu specyficzne warunki terenowe, o których tak wiele mówi przewodniczący Sadowski.

brych wyników pracy od prezesa ZSCh w Mącznikach — Józefa Pilnego, znanego pijaka i nieroba, nie wywiązującego się z obowiązku odstawiania przypadających nań plodów rolnych.

Błędy trzeba naprawić

Będem jest, że chętni aktywiści nie są dostatecznie przygotowani do swej odpowiedzialnej pracy propagandowej. Trudno im przekonać do spółdzielczości mało i średniorolnych, gdy nie potrafią trafnie argumentować, odpowiadać na każde pytanie i gdy nie umieją wyjaśnić chłopom wielu wątpliwości. W Mieloszynie nie przeprowadza się systematycznych odpraw z aktywami gromadzkimi, nie instruuje się ich i nie szkoli.

Oto w czym kryją się najistotniejsze przyczyny, dla których w Mieloszynie powstała dopiero jedna spółdzielnia produkcyjna. Nie

jest więc słuszne twierdzenie przewodniczącego Sadowskiego i wielu innych, że specyficzne warunki terenowe sprawiają, że w gminie rozwój spółdzielczości natrafia na poważne przeszkody. Nie ma tak zwanych „trudnych terenów”. Mówi zresztą o tym I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Poznaniu — Leon Stasiak na III Konferencji Wojewódzkiej, gdy wspominając o ubogich w spółdzielnie gminach i powiatach powiedział: „Zjawiska tego nie można sobie tłumaczyć fałszywą teorią trudnych terenów, warunkami obiektywnymi i innymi wymówkami — zjawisko to powstało na skutek dysproporcji w jakości pracy, nierównego poziomu pracy, umiejętności jednych — nieumiejętności, niedostatecznej ciągłości pracy innych”.

I tak jest właśnie w Mieloszynie.

TADEUSZ PASIKOWSKI



Zorganizowane w naszym województwie pod egidą TPP-R kursy języka rosyjskiego weszły w fazę egzaminacyjną. Dotychczas odbyło się już 28 egzaminów, a w bieżącym miesiącu przeprowadzono egzamin z języka rosyjskiego w 12 kursach. Jak praktyka wykazała, frekwencja na kursach i wyniki nauczania zależą w dużym stopniu od kierownictwa danego zakładu, podstawowej organizacji partyjnej i ZMP. Do przodujących kursów w roku bieżącym należą w Poznaniu: Klinika Polonijna, gdzie cztery kursy zostały zakończone, a dwa są jeszcze czynne (nauczycielka H. Postkova), kurs w Urzędzie Pocztowym nr 2 (naucz. Janina Chrzanowa), kurs w MRN (naucz. Skrzydlewska) i kurs w Państwowej Centrali Drzewnej. Dużą frekwencją cieszą się kursy języka rosyjskiego w Klubie MPiK. Ostatnio odbyło się tam uroczyste zakończenie kursu I stopnia — wieczorowego i dziennego (naucz. Niemczycki), w którym wzięło udział 45 osób. Niemal na wszystkich kursach po egzaminach rozdano nagrody książkowe. W Klubie MPiK rozdano nagród dokonał w imieniu Wydziału Oświaty WRN — Eysmontowa i kierowniczka Klubu — Dizmanna.

Na zdjęciu: kursanci w czasie egzaminu pisemnego. (h)

Listy i odpowiedzi

Dlaczego tylko na dwa dni?

Odpowiadając na słuszną krytykę prasową dotyczącą braku gazet w kiosku przy końcowym przystanku „13” na Ratajach uzgodniliśmy ze Spółdzielnią Inwalidów „Równość” sprawę zaopatrywania kiosku w gazety. W myśl tego porozumienia od dnia 23.5. br. dostarczaliśmy do kiosku prasę. Nie wiadomo o jakich przyczyn, ku naszemu zdziwieniu obsługa kiosku po dwóch dniach tj. 25.5. kategorycznie odmówiła dalszego przyjmowania gazet powołując się na polecenie swojej dyrekcji.

Kierownictwo PPK „Ruch” Stanowisko co najmniej dziwne, wcale nie świadczące o docenianiu przez dyrekcję Spółdzielni „Równość” znaczenia kolportażu prasy.

Poszukiwacze

Dnia 17 maja br. wszedł w życie letni rozkład jazdy kolejowej, który zainteresował wszystkich korzystających z usług kolei. Specjalnie ważny jest rozkład jazdy dla instytucji delegujących swoich pracowników. Tymczasem w Poznaniu nie można otrzymać rozkładu jazdy. Wprawdzie pokazują się egzemplarze w Orbisie i kiosku PPK „Ruch” na dworcu, ale było ich tylko kilka sztuk. W rezultacie rozkład jazdy poznaniacy muszą kupować w innych miastach województwa.

Poza tym dlaczego w nowo wydany rozkład, mimo umieszczenia informacji o mapy orientacyjnej — mapy nie ma? A przecież dla posługiwania się rozkładem jazdy, mapa jest konieczna. Zapytuję, czy posiadacze rozkładów jazdy otrzymają ją dodatkowo i gdzie?

Stali czytelnicy
IDZIKOWSKI
I ADAM MUSZYŃSKI

Odpowiadamy Czytelnikom

Jotes. — Poznań, ul. Wysockiego. Zlikwidowanie sygnarów, stosowanych przez maszynistów parowozów kolejowych lub ograniczenie ich w porze nocnej, jest ze względu na bezpieczeństwo ruchu pociągów niemożliwe. DOKP — Poznań polecił jednak pouczyć maszynistów, by sygnali tego rodzaju podawali tylko w wypadkach, określonych przepisami, a w porze nocnej — zwłaszcza w pobliżu miast — zwracali uwagę na sygnały. (917)

St. Poznań. Zakłady produkcyjne dostarczają piecyki bez szufladek. Ponieważ jed-

BUDUJEMY POZNAN

DLA STUDENTÓW Już niedługo studenci wyższych uczelni wprowadzą się do nowej bursy, wybudowanej na Winogradach.

wewnętrznych. Około 200 studentów zamieszka w tej nowej bursie.

DEBIEC ROŚNIE

Coraz intensywniej rozbudowa się oświadcza robotnicza Deba. Do kompleksu bloków już zamieszkałych dochodzą nowe budujące się i to: 21a, 21b i 13a (282 izby). Pod budowę pierwszego przygotowane już wykopy fundamentowe. Ruszanie okolicznych bloków 21b. Budowę bloku 13a podciąga-

nięto już do wysokości czwartego piętra. Bloki: 21a i 13a o wysokości pięciu pięter, stanowią będą architektoniczną całość, tworząc niejako bramę wjazdową na całe osiedle. Z przodujących wyróżnić należy murarza — A. Ossowskiego, wyrabiającego przeciętnie 180 proc. normy, murarkę — Henrykę Sobkowiak — 140 proc., podprężną — Józefę Kolanowską i jej koleżankę — Zofię Małicką. (ma)

20 par stonki może zniszczyć 1 ha ziemniaków

Zamiast spacerów — sumienna lustracja

18 proc. ziemi uprawnej w Polsce zajmują ziemniaki, jeden z podstawowych artykułów spożycia ludności pracującej w miastach i wsi, wartościowa karma dla zwierząt, cenny surowiec przemysłowy. Nie możemy wyobrazić sobie życia bez tego płodu rolnego. A przecież — grozi mu niebezpieczeństwo w postaci chrząszczyka z Kolorado — stonki ziemniaczanej.

Tegoroczny dobry zbiór ziemniaków możemy sobie zapewnić przez zdecydowaną walkę z tym szkodnikiem naszych pól ziemniaczanych. Walka ta musi być przeprowadzona sprawnie i żaden z rolników nie może odmówić w niej udziału. Jak dowiadujemy się od naszych korespondentów, w niektórych miejscowościach przy pierwszych poszukiwaniach zostały ujawnione ogniska stonki. Skąd one się wzięły? Nieczyste wybranie ziemniaków z pola i wczesna zima, a przede wszystkim tzw. samosiejki, ułatwiły wegetację stonki i ukrycie się jej przed okiem poszukiwaczy. Nie wszędzie też poszukiwacze sumiennie przeglądali swoje pola ziemniaczane, a raczej spacerowali po nich. Słowem — nie docenili siły szkodnika.

A przecież 20 par tego amerykańskiego intruza w ciągu roku poprzez swoje potomstwo może zupełnie zniszczyć 1 ha ziemniaków, czyli całą plantację średniorolnego chłopca. Co to

za sobą niesie? Poważne umniejszenie nie tylko żywności dla ludności pracującej, ale treściwej bazy paszowej dla inwentarza, duże trudności w przemyśle.

Większość chłopów prowadzi stanowiącą walkę ze stonką ziemniaczaną. Ale są i tacy, którzy zaniedbują tę sprawę, a nawet zupełnie ją ignorują. Wymienimy tylko niektóre miejscowości i nazwiska.

Grzybie Wielkie w pow. ostrowskim — jak pisze korespondent z Ostrowa — przełożyły sobie termin lustracji pól, na którą zjawili się... aż 7 rolników. Sołtyś gromady Zbletkowa w pow. wągrowieckim — Tadeusz Szczurek... nie wiedział, że poszukiwania stonki miały się odbyć w jego gromadzie 21 maja. Sprawy tę też zaniedbał spółdzielca w Osieku (gm. Racot), gdzie 3 bm. tylko 7 tamtejszych mieszkańców wzięło udział w poszukiwaniu stonki na 40 ha własnej plantacji ziemniaków. Przewodnik gromadzki Jan Handzel w Łafalicach (pow. Gniezno) wcale nie zjawił się na lustrację pól. Gromada Osno w pow. żnińskim winna też czuć nad swoimi polami, gdyż i tam znaleziono w czasie ostatnich poszukiwań stonkę ziemniaczaną.

Aby przeprowadzić jak najskuteczniejszą walkę z groźnym szkodnikiem pól ziemniaczanych, dwaj mechanicy warsztatu Zespołu PGR Osno Lubuskie: Wiktor Błotko i Wilhelm Górny skonstruowali nowy prototyp rozpylacza, który w przyszłości ułatwi znacznie niszczenie chrząszczyka — szkodnika.

W tym roku przewiduje się 7 lustracji powszechnych, które mają na celu kontrolę poszukiwań indywidualnych.

Walka ze stonką jest sprawą każdego rolnika i każdego ogrodnika (uprawa pomidorów). Ociągający się i uchylający się od brania udziału w poszukiwaniach, a także ukrywający przed władzami ogniska stonki, winni być pociągani do odpowiedzialności karnej.

Władze państwowe nie szczędzą ani pieniędzy, ani środków i sił, by uchronić rolnictwo przed skutkami stonki ziemniaczanej, uchronić tak państwo, jak spółdzielce i indywidualne gospodarstwa. Jest to wyraz głębokiej troski Partii i Rządu o każdą nawet najmniejszą rolniczą jednostkę gospodarczą, gdy w wielu krajach kapitalistycznych (gdzie walka ze stonką odbywa się na koszt rolnika i jest jego prywatną sprawą) musiano w wielu wypadkach zrezygnować z uprawy ziemniaków. Z tej pomocy jak i zarządzeń i zaleceń Rządu winni skorzystać wszyscy rolnicy, mając na względzie dobro własnej, jak i krajowej gospodarki.

(Na podstawie korespondencji — opracował P. B.)

Pryśka argument o kułackich wsiach

Przyjrzyjmy się najpierw strukturze społecznej gminy Mieloszyna. Czy w gromadach naprawdę tak wielu jest bogaczy, że stanowią oni zasadniczą przeszkodę w zakładaniu spółdzielni produkcyjnych? Zajrzyjmy do ksiąg i wykazów. I co się okazuje? W całej gminie nie ma nawet 20 rolników, których gospodarstwa przekraczałyby 25 ha. W Mącznikach, Dobiejewie, Sokolnikach, Borzętowie i Świątnikach Małych jest ich po jednym; w Kowalewie, Mieloszynie i Popowie — po dwu; w Świątnikach Wielkich — chyba ze siedmiu. We wszystkich gromadach zdecydowaną większość stanowią gospodarstwa małe i średnie dochodzące do 15 ha. W sześciu wioskach poważną większość stanowią parcelanci. Nie brak więc w gminie elementu, na którym nie tylko można, lecz trzeba budować spółdzielczość produkcyjną. Argument o kułackich wsiach pryska jak mydlana bańka.

Jeżeli chłopci mało i średniorolni stanowią znaczną większość w gminie przyjrzyjmy się z kolei jak pracują aktywi gromadzkie i aktywi gminni, by przekonać chłopów do idei spółdzielczości. Czy uczyniono wszystko, aby biedotę i średniaków zapoznać z istotnymi korzyściami płynącymi dla chłopstwa, narodu i państwa z przestawienia wsi z metod zacofanej gospodarki indywidualnej na postępową i znacznie bardziej opłacalną gospodarkę zespółową.

Gdy w gminnej radzie działa wróg

Otóż do stycznia br. w Mieloszynie w tym kierunku nie robiono dosłownie nic. Co gorsza w Prezydium GRN działał wróg, który zanim został zdemaskowany wyrządził mało i średniorolnym oraz państwu tak wiele szkód, że gmina do dnia dzisiejszego nie może wydobyć się z trudności. Żywe są w pamięci tamtejszych chłopów poczynania byłego przewodniczącego Prezydium — Adama Nowowiejskiego, który wspólnie ze sprzymierzonym z nim referentem podatkowym — Stefanem Kobielskim był najlepszym opiekunem kułaków i miejscowych spekulantów. Często libacje i popijawy z bogaczami oraz omawianie wspólnych interesów zabierały Nowowiejskiemu tyle czasu, że o prowadzeniu jakiegokolwiek pracy w dziedzinie spółdzielczości mowy być nie mogło. Były przewodniczący nie krył się zresztą ze swego wrogiego stosunku do gospodarki zespółowej. Kiedy więc w setkach innych gmin trwała wycieczna praca uświadczenia i przekonywania, gdy powoli lecz systematycznie osiagano coraz piękniejsze rezultaty — w Mieloszynie

nie działała wroga propaganda kułacka przeciwko spółdzielczości, przeciwko wywiązywaniu się z obowiązków w stosunku do państwa i przeciwko władzy ludowej. I dlatego, rzecz jasna, w gminie nie mogła powstać ani jedna spółdzielnia i ani jeden komitet założycielski.

Praca zaczęła się w bieżącym roku

Systematyczna, lecz bynajmniej nie zadowalająca, praca polityczna — uświadczenia zaczęła się w Mieloszynie dopiero w początkach bieżącego roku z inicjatywy oraz przy wydajnej pomocy Partii. W poszczególnych gromadach zaczęto organizować zebrań, na których aktywiści wyjaśniali mało i średniorolnym znaczenie spółdzielczości; urządzono dwie wycieczki chłopów do okrzepłych i cieszących się dobrymi wynikami pracy spółdzielni w sąsiedniej gminie Kiszczewo; zaproszono również spółdzielców do niektórych gromad; wyznaczono opiekunów nad poszczególnymi wioskami; skłoniono Wydział Polityczny Kieleckiego POM-u do udzielenia gminie większej niż dotychczas pomocy; Mieloszyn odwiedzać zaczęli również aktywiści z powiatu.

Praca polityczna ruszyła dzięki temu z miejsca, lecz rezultaty jej nie są zadowalające, gdyż nie uszczelniono się od popełnienia poważnych błędów. Największym z nich to zbyt słaby skład aktywów gminnego i niewłaściwi ludzie w aktywach gromadzkich. Smutny jest fakt, że z liczby 22 radnych w GRN aktywnymi propagatorami idei spółdzielczości są zaledwie dwaj radni Lubawy i Budziński z Karniszewa. Aktywnymi działaczami są poza tym: sekretarz Komitetu Gminnego — Edmund Wojnowski, prezes Gminnej Spółdzielni ZSCh — Stanisław Kaszuba, zarządca PGR-u w Borzętowie — Kowalewku — Walenty Skotarczak i kierownik GOM-u w Popowie — Józef Kwitowski. Ten nieliczny aktyw dwójki i trójki, by podjąć zadanie, lecz nie potrafił skupić wokół siebie szerszego grona pomocnych mu agitatorów. Nie ma ich, ani w Mieloszynie, ani w gromadach.

W skład aktywów gromadzkich wchodził sołtyś, prezes Związku Samopomocy Chłopskiej i miejscowi członkowie Partii. Tu i ówdzie pomagają aktywiści ZSL. Nie wszyscy jednak sołtyś i nie wszyscy prezisi ZSCh świecą dobrym przykładem swemu otoczeniu; nie wszyscy również przekonani są do spółdzielczości. Nie można spodziewać się dobrych wyników pracy od sołtysów: Józefa Walcowa z Dębowa, Franciszka Cieśliewicza z Mącznik, Stanisława Wysockiego z Dziadkowa lub Stefana Cieśliewicza z Sokolnik, gdy każdy z nich grzęźnie w zaległościach podatkowych i nie wywiązuje się ze swych powinności w stosunku do państwa. Nie można spodziewać się do-



Wyniki? - Już notuje...



W okręgowych regatach o mistrzostwo Wielkopolski na Rusałce w Poznaniu startowały w dwóch dniach aż 244 załogi: Kolejarza, Ognio, Stali, Unii i Budowlanych oraz poza konkursem — OWKS z Wrocławia i Bydgoszczy.

Juniorzy przypuszczają szturm

Niedzielne regaty rozegrane zostały w kilku klasach, co zwiększyło zainteresowanie nie tylko na widowni

Kraków pierwszy Poznań siódmy Zakończenie spartakiady Gwardii

Na stadionie Włókniarza w Łodzi nastąpiło zakończenie spartakiady ZS Gwardia. W punktacji ogólnej zwyciężył Kraków — 132,5 pkt., przed Łodzią — 128 pkt. i Wrocławiem — 126,5 pkt. Okręg poznański zajął siódme miejsce, mając 102 pkt. na swoim koncie.

W ostatnim dniu spartakiady rozegrano (105 km) wyścig kolarski, w którym zwyciężył Ulik (Łódź) w czasie 3:51,46 min. Równocześnie ze zwycięzcą przybyli na metę: Kłabiński (Warszawa) i Liszkiewicz (Łódź).

(dzięki na ogół wyrównanym walkom) lecz również wśród samych zawodników. Osobno startowali więc juniorzy, a seniorzy I, II i III klasy oraz dotychczas niesklasyfikowani — razem.

Podkreślić trzeba tutaj opiekę nad młodzieżą Kolejarza, który po Stali (170 p.) zajął drugie (151 p.) miejsce w punktacji zespołowej. Stabiej wypadło Ognio. Zrezygnowanie to zdobyło 96,5 p. przed Budowlanymi — 65 p i Unią — 54.

Wciąż te same nazwiska

W kategorii seniorów spotykamy przeważnie stare nazwiska. Na 500 m nie mamy



Czwórka „Budowlanych” w składzie: Serba, Majchrzak, Kociakowski, Król, wygrała bieg 500 m dla juniorów.

żadnego reprezentanta wysokiej klasy. Potwierdził to w pojedynkach wychowanek poznańskiej Stali — Radziejczak (obecnie OWKS Bydgoszcz), pewnie wygrywając biegi. Należy wymienić zasłużoną dwójkę braci Jeżewskich (Ognio). Wydaje się, że będą oni naszym silnym punktem na regatach centralnych. W biegu na 1000 m Jeżewski był dopiero piątym. Wyróżnić jeszcze należy silną czwórkę Stali: Kozieras, Karasiewicz, Augustyniak, Piszcz, która przysłała na metę 2 sekundy przed dobrą technicznie osadą Unii.

Z zawodniczek najsilniejsze nasze punkty to: Basia Karasiewicz (Unia), Zaczynska i Knochowska ze Stali oraz Pabiszczakówna (Ognio). Z juniorek dobrze wypadła Bielerzewska (Stal).

Sztafety

W sztafecie juniorów 4x500 m wygrał pewnie Kolejarz w czasie 11,12 m. przed Budowlanymi i Stalą. W sztafecie 4x500 m seniorów III klasy wygrało z trudem Ognio, przed Kolejarzem — 11,34 min. Sztafety 4x500 m klasy I i II seniorów, po ciekawej walce, wygrało Ognio w czasie 10,34,8 min., przed Unią, która na samej mecie wyprzedziła Stal.

Wyścig seniorek I i II klasy na 3.000 m wygrała Zaczynska w czasie 16,45 m., przed Knochowską i Pabiszczakówną. Na tymże dystansie zwyciężyły dwójki juniorów przyniosły zwycięstwo Kolejarzowi — 13,18 min., a czwórki juniorów Stali — 13,11, przed Kolejarzem.

Bieg jedynek seniorów I i II klasy na 10.000 m wygrał poza konkursem Rodziejczak (OWKS) — 44,16 min. W tej konkurencji Augustyniak (Stal), uzyskał czas 45,35 min. przed Szymkowiakiem (Kolejarz). Dwa biegi seniorek na 500 m w klasie I i II przyniosły zwycięstwo kilkakrotnie mistrzyni — Karasiewicz (Unia), w 3,10 min., a w klasie III i bez klasy — Szalkowskiej (Kolejarz) — 3,31,2 min.

W pozostałych biegach pierwszego dnia na 10.000 m w konkurencji seniorów zwycięstwo odnieśli: jedynki klasy III: Niemczyk (Stal) — 46,33 min., dwójki I i II klasy — Ognio — bracia Jeżewscy — 39,50 min., czwórki stały się również lupem Gwardii, a dwójki wygrał Kolejarz.

Kolejarzowi, który wygrał konkurencje juniorów, wręczono puchar, ufundowany przez Wojew. Zarząd ZMP; poprzednio był on w rękach Stali (1951 r.) i Ognia (1952 r.). Puchar dla najlepszej czwórki na dystansie 1.000 m zdobyła załoga Stali. (tp.)

Złoty Kask

Na 8 maszynach pojedą zawodnicy NRD

Na torze wolskim pracuje specjalny ciężki walec, a brygady robotnicze przedsiębiorstwa ogrodniczego i miejskiego dokonują naprawy nawierzchni toru. Pracą kieruje Jerzy Mieloch, któremu tor wolski jest najlepiej znany.

Przyjazd zawodników czechosłowackich zapowiadany jest na środek, a motocyklistów z NRD na czwartek. Osiem maszyn przywiozą Niemcy na niedzielny wyścig. W chwili obecnej wiadomo już, że Fleming i Hans Zierk starają się w kategorii 250, 350 i 500 ccm, a Haase i Manfred Zierk w kategorii 250 ccm.

Uwzględniając potrzeby widzów, organizatorzy opracowują szczegółowy program zawodów, który, poza spisem zawodników i numerami startowymi, będzie zawierał fotografie i listy wyników startujących kierowców.

Czy znasz historię „Złotego Kasku” i rekordy toru wolskiego? Kto startuje i jakie ma wyniki? Odpowiedź na te pytania da przygotowany program wyścigów. Jeszcze jeden szczegół zainteresuje miłośników sportu motorowego. W programie ogłoszony będzie konkurs, na który przeznaczono cenne nagrody.

Sensacja na boisku: LZS Zbiersk pokonał Stal i Kolejarza

Mistrzostwa drugiej rundy klasy wojewódzkiej siatkarki naszego okręgu przyniosły wielką niespodziankę. Zespół LZS ze Zbierska (powiat kaliski), po zwycięstwie (tylko pierwszego seta), oddał (9:15), wygrał ze Stalą 2:1. Wiejscy sportowcy, którzy w tabeli rozgrywek pierwszej serii znaleźli się na szóstej pozycji, potwierdzili w drugim meczu z liderami tabeli — Kolejarzem, że zwycięstwo nad Stalą nie było przypadkowe.

Kolejarze podzieliłi los stalowców — ulegli LZS 1:2. Zbierscy chłopcy szturmowali zdobyli sobie sympatię licznie zgromadzonej widowni. W trzecim spotkaniu Kolejarz zwyciężył swego lokalnego rywala — Stal 2:1.

Trzy spotkania w grupie kobiet przyniosły dwa zwycięstwa dobrze prezentującej się drużyny Budowlanych, która wygrała ze Stalą (Poznań) i Kolejarzem (Gniezno) po 2:0. Gnieźnianki pokonały Stal również 2:0. (p.)

Nowi „mistrzowie sportu”

W dniu 6 bm. przewodniczący GKKF Reczek, zgodnie z regulaminem jednolitej klasyfikacji sportowej, nadał tytuły „mistrza sportu” 11 zawodnikom:

Tytuł „mistrza sportu” otrzymali:

w boksie: Zenon Stefanuk (ZS Gwardia), Józef Kruża (CWKS), Leszek Drogosz (ZS Stal), Bohdan Węgrzyniak (ZS Gwardia);

w kolarstwie: Stanisław Królak (CWKS), Mieczysław Wilczewski (ZS Unia);

w saneczkarstwie: Janusz Wojtyński (ZS Kolejarz);

w strzelnictwie: Irena Kiereszka (ZS Włókniarz);

w sporcie motorowym: Stefan Gajęcki (ZS Kolejarz), Tadeusz Chybowski (ZS Kolejarz);

w szachach: Bogdan Śliwa (ZS Ognio).

Niespodzianką rozgrywek siatkówki drugiej rundy o mistrzostwo poznańskiej klasy wojewódzkiej był LZS Zbiersk, który pokonał Stal i Kolejarza 2:1. Na zdjęciu: fragment ze spotkania drużyny LZS ze Stalą.



Łódzka porażka Kolejarza

Składy drużyn Kolejarz Poznań: Paczkowski, Sobkowiak, Tarka, Deska, Stoma, Chudziak, Brzeżańczyk, Anioła, Kajdasz, Wróbel (Szafczyk), Chmielecki.

Gwardia Warszawa: Stefaniszyn, Markowski, Maruszkiewicz, Ochmański, Zientera, Hodyra, Olszewski, Brzozowski, Hachorek, Wiśniewski, Baszkiewicz.

Mecz piłkarski obu tych drużyn przeniesiony został z Warszawy do Łodzi ze względu na uroczystości sportowe związane z zakończeniem letniej spartakiady Gwardii. Na stadionie Włókniarza zebrało się około 15 tys. widzów. Łodzianie chcieli bowiem przekonać się na własne oczy jaki poziom reprezentują w porównaniu do zespołu II ligowego piłkarze ekstraklasy.

Widzów spotkał niestety zawod. Obie drużyny zagrały jedno z najsłabszych spotkań, a w dużej mierze do stanu tego przyczynił się sędzia zawodów Kurek ze Stalino-gradu, który słabo reagował na faule.

Pierwsze minuty gry nie zapowiadały pod żadnym względem, że Kolejarz poniesie porażkę. Wręcz przeciwnie Gwardia grała słabo, a jej napastnicy nie mogli zdobyć się na oddanie celnego strzału na bramkę przeciwnika. Kolejarz grał lepiej technicznie a próby ataków Gwardii rozbiły się o Sobkowiaka i Tarkę.

W 27 minucie Kajdasz pędził z piłką do przodu i mija „kiksującego” Maruszkiewi-

cza”. Stefaniszyn został zmylony i piłka znajduje się w bramce Gwardii. Kolejarz prowadzi 1:0. W 3 min. później Olszewski zdobywa wyrównanie, z winy bramkarza drużyny poznańskiej Paczkowskiego, który odbił strzał prawoskrzydłowego Gwardii pod nogi Olszewskiego. Ten dokonał już tylko formalności lokując ją w siatce.

Tylko cztery minuty utrzymywał się wynik remisowy 1:1. Prawy łącznik Gwardii Brzozowski zmienił szybko pozycję z Olszewskim oddał mu niezwłocznie piłkę a ten niewiele namysłując się palnął w górny lewy róg bramki Kolejarza. Strzał trafił w żelazny pręt podtrzymujący siatkę i piłka wyszła z powrotem na boisko. Sędzia oczywiście odgwiżdżał bramkę dla Gwardii.

Po przerwie zdobyła szybkiej grająca Gwardia trzecią bramkę przez Hachorka. Hachorek wykorzystał niedokładne podanie Tarki do flegmatycznie startującego Paczkowskiego i lekko uplasował piłkę w pustej bramce. Hachorek grał brutalnie, tak że dwie minuty przed końcem spotkania sędzia zdecydował się usunąć go z boiska.

15.91 Prywer w kuli

W czasie zawodów eliminacyjnych ZS Włókniarz mistrz sportu Prywer uzyskał w pchnięciu kulą najlepszy tegoroczny wynik w Polsce — 15,91.

TADEUSZ ALEKSANDER JASIŃSKI

CZERWONA ŁAKA

Akcja opowiadania A. T. Jasińskiego, którego pierwszy odcinek drukowaliśmy w niedzielnym numerze „GŁOSU”, dzieje się w lipcu 1922 r. w majątkach dworskich: Górno i Biniewo w powiecie ostrowskim. Właściciel folwarków — hrabia Lipski od dłuższego czasu odmawia robotnikom rolnym należnej im zapłaty za pracę. W czworakach panuje nędza. Większość rodzin nie posiada już ani ziarenka zboża. Chłopi naradzają się nad sposobami przeciwstawienia się wyzyskowi zleniawionego obszarnika.

— I co będziemy cicho siedzieć jak myszy pod miotłą? — pytał Wojtczak. — Będziemy czekać, aż ci z góry dogadają się z panami, a tymczasem oni łapią nas w łapczykę. „Będziemy pertraktować ze zwłazkiem, a wy zbiercie żniwa. Trzeba powoli, rozważnie”. Nie, towarzyste, ani u nas, ani u innych folwarkach czekać nie będziemy. Swoją rację mamy. A po żniwach, po rozmowach. Po żniwach Lipski da nam, co się należy, a jakże, on jest zgodny. Poprosi ładnie, zapyta, gdzie co zawieźć, bo przecież będzie po tych pertraktacjach. Tylko że w to nie uwierzmy. Bo gdy on nie będzie nas już potrzebował, czy wtedy będzie chciał nam zapłacić?

— Rację ma — odezwał się Nowicki. — Jak teraz nie będziemy żądać, to po żniwach nie ma nawet o czym mówić.

— O czym ty tyle mówisz — krzyknął dotąd przysłuchujący się Storczyk. — Rozważaj, pewnie, trzeba, ale po to, żeby wszystko zrobić, jak się patrzy. Musimy postawić na swoim, bo inaczej przyjdzie nam wszystkim zdychać z głodu. Po żniwach coś niecoś wypłaci, a potem czekaj tatka latka. A za poprzednie lata? O tym wtedy najlepiej zapamięć.

— Wszędzie naród się buntuje, a my będziemy cicho siedzieć? — zagroził ze złością Wojtczak. — Nawet wstyd byłoby wielki. Jak wszędzie, to i u nas! Strajkować trze-

ba! Zeszłego roku, na niektórych majątkach, czy nie strajkowali ludzie? I co, że na tym może wyszli? Nasz związek wzywa wszystkich do strajku.

— Pewnie, z nami niech idą! — zawołał ktoś z gromady.

— Ale czy nam góra pozwoli? — odezwał się ktoś niepewnie.

— A co, do proboszcza pójdziesz się poradzić? — zapytał Nowicki kpiąco. — Chcesz go może zapytać, co masz wybrać: życie czy śmierć?

— Na górę się nie oglądajcie, bo wiadomo, co wam poradzą — zawołał Wojtczak. — Zapytaj się sam siebie: czy tak jak teraz żyjemy, jest to sprawiedliwie czy nie? Zapytaj się, a odpowiedź przyjdzie sama. Bieda przecież myśleć nas nauczyła.

— Do hrabiego idź trzeba — doradzał ktoś z gromady. Potem posypały się dalsze głosy. Nieuporządkowane, bezzładne.

— Niech da, co się nam należy!

— Swojego tylko chcemy!

— Sądzi urosło mu nienajgorzej z naszej krzywdy!

— Posagi dzieciom z naszego wyszykowali!

Ostre głosy krzyżowały się wzajemnie. To, co dotąd ludzie dusili w sobie, z czym ukrywali się w swojej rodzinie — znalazło teraz ujście i jak skarga, której niczym uciszyć nie można — rozlegało się dokoła rozgłosnie i daleko.

Dwa dni już minęły od chwili, gdy hrabia nie przyjął na rozmowę delegacji robotników, która z Wojtczakiem i Storczykiem na czele udała się do niego, by żądać oddania zaległości. Administrator też nie chciał z nimi rozmawiać. Od dwóch dni trwał również strajk w całej Wielkopolsce. W „Orodniku Ostrowskim” pisali, że strajk objął tysiąc trzysta sześćdziesiąt siedem majątków.

(Ciąg dalszy nastąpi) (2)